



Ministerstwo
Obrony Narodowej

107. ROCZNICA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

POLSKA W OBRONIE



NARODOWE ŚWIĘTO
NIEPODLEGŁOŚCI

Warszawa, 11 listopada 2025



**Każdy 11 listopada
to powszechna
lekcja patriotyzmu
i dzień
dziękczynienia
za wolność**

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku było wydarzeniem o randze nie tylko historycznej, ale wręcz cywilizacyjnej. Po 123 latach zaborów, upokorzeń i wysiłków wielu pokoleń nasza Ojczyzna wróciła na mapę Europy jako wolne i suwerenne państwo. Był to fenomen, który należy do największych dokonań w tysiącletnich dziejach Polski.

W rocznicę tamtych wydarzeń oddajemy hołd tym, którzy tę wolność wywalczyli: Ojcom Niepodległości – Wincentemu Witosowi, Ignacemu Paderewskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Ignacemu Daszyńskiemu, Józefowi Piłsudskiemu i Wojciechowi Korfantomu. Ale nasza wdzięczność sięga dalej – do milionów anonimowych Polek i Polaków, którzy przez pokolenia bronili polskości w codziennym trudzie, w walce, w cierpieniu i w wierze. Niepodległość była nie tylko wywalczona na frontach, ale i wycierpiana na zesłaniach, w więzieniach, okupiona represjami. Była też wymodlona – w domach, kościołach, sanktuariach. I była przekazywana – w języku, w kulturze, w nauczaniu, często zakazanym. Każdy z tych wysiłków miał znaczenie. Każdy był krokiem ku wolnej Polsce.

Z głębokim szacunkiem wspominamy dziś także mieszkańców polskiej wsi. Przez wieki marginalizowani, pozbawiani praw, to właśnie chłopci okazali się fundamentem narodowej wspólnoty i w większości jednoznacznie opowiedzieli się za Odrodzoną i Niepodległą. To oni karmili odradzające się państwo i zasilali szeregi jego obrońców. To ich cicha siła i przywiązanie do ziemi, tradycji i wiary zbudowały odporność, z której Polska czerpała w momentach próby. Dzięki Wincentemu Witosowi i polskiemu ruchowi ludowemu polscy chłopci ugruntowali swą obywatelską godność i wolność. Przestali być tłem historii. Stali się sercem ziemi, żywą siłą zdolną wskrzesić Polskę z popiołów i uczynić ją domem nie tylko dla elit, lecz dla wszystkich jej dzieci.

Każdy 11 listopada to wielka, powszechna lekcja patriotyzmu. To dzień



DZIEŃ WART STU LAT



Józef Piłsudski przed frontem Wojska Polskiego, początek 1919. Domena publiczna

W podparyskim lasku Compiègne nad ranem 11 listopada 1918 roku delegacje ententy i Cesarstwa Niemieckiego podpisały rozejm kończący Wielką Wojnę, a jednocześnie rozpoczynający nowy rozdział w dziejach politycznych świata. W nim zaistniała po 123 latach zaborów niepodległa Polska. Najpilniejszą potrzebą dla młodego państwa było stworzenie silnego, dobrze dowodzonego wojska.

Piotr Korczyński

Cały gmach ucisku, dławiący kraj [...], runął w ciągu jednego dnia” – zapisał Władysław Broniewski w swym dzienniku pod datą 11 listopada 1918 roku. Inny kronikarz – anonimowy żołnierz, który do polskiego wojska przeszedł ze zrewoltowanej armii niemieckiej – tak wspominał ten dzień: „Z sercem rozpartym od radości [...] pierwszy raz po polsku wyrzekłem rozkaz polskiej komendy, bo to było moim dążeniem

od dziecka. [...] Ja nie płakałem, jak to robią rekruci dziś, ja raczej śpiewałem, odjeżdżając na bój eszelonem naszego pociągu [...] i pieśni polskie unosiły się niby jaka prośba do Boga i jako pokaz hartu ducha tej wielkiej polskości i wierności i tego młodego rycerstwa polskiego. Takiego ducha nie zobaczy Polska już tak prędko”.

Można by długo cytować świadków tej wyjątkowej chwili. Większość, jak ten żołnierz, wyrażała wielki entuzjazm i podkreślała wyjątkową jedność narodu nie tylko podzielonego wcześniej zaborczymi kordonami, lecz także już

politycznie, gdyż również na ziemiach polskich zrodziły się w XIX wieku i skryzlowały na początku kolejnego stulecia masowe ruchy i partie. O dusze i serca Polaków we wszystkich trzech zaborach rywalizowali konserwatyści, ludowcy, narodowcy oraz socjaliści. Oni też, kiedy zaborcze państwa upadały pod ciosami ententy i rewolucji wewnętrznej, zaczęli szykować się do objęcia władzy w przyszłym odrodzonym państwie. Sprzyjała temu polityka państw zaborczych, które stanawszy do śmiertelnej walki między sobą, starały się przeciągnąć na swoją stronę społec-

zeństwo polskie, by pozyskać zeń jak najwięcej mięsa armatniego dla swych armii. Zarówno Rosja będąca w obozie ententy, jak i Niemcy oraz Austro-Węgry obiecywały Polakom państwowość, oczywiście w granicach swych imperiów i bez najważniejszego – niepodległości.

W jedności siła

Jednym z pierwszych, którzy uwierzyli, że to największe z pragnień poprzednich pokoleń Polaków może się ziścić dzięki Wielkiej Wojnie, był Józef Piłsudski. Najpierw doprowadził do tego, że na froncie pojawili się żołnierze

→ dziękczynienia za wolność, ale też moment refleksji nad przyszłością. Święto to powinno nas jednoczyć jako naród – w rodzinach, sąsiedztwach, wspólnotach lokalnych i państwowych. Współczesny patriotyzm to nie tylko wspomnianie historii, ale i budowanie silnej Polski na co dzień – społecznie, gospodarczo i militarnie. Silne społeczeństwo, silne sojusze i silna armia to trzy filary, na których budujemy bezpieczną przyszłość. Nie ma silnego państwa bez silnej

armii – i nie ma silnej armii bez zaufania i szacunku obywateli.

Współczesne Wojsko Polskie to nowoczesna formacja, gotowa bronić granic i interesów naszego państwa. Polski mundur to nie tylko symbol armii, ale i zobowiązanie wobec Ojczyzny, historii i przyszłych pokoleń. Każdy, kto nosi mundur Rzeczypospolitej, reprezentuje wartości, które budują fundamenty naszej niepodległości – honor, odwagę i służbę. Szacunek wobec żołnierza to wyraz

szacunku dla państwa i jego bezpieczeństwa. Szanując mundur, szanujemy nie tylko tych, którzy go noszą dziś, ale i pamięć o tych, którzy w nim ginęli za wolność Polski.

W tym uroczystym dniu wzywam do narodowej jedności wokół spraw najważniejszych: bezpieczeństwa Polski, pokoju w Europie i silnej pozycji naszej Ojczyzny wśród wolnych narodów świata. Niech Święto Niepodległości będzie czasem refleksji nad przeszłością, ale też umocnieniem naszej

wspólnej wiary w przyszłość Polski – silnej, sprawiedliwej, demokratycznej i niepodległej.

Z głębokim szacunkiem i patriotycznym pozdrowieniem,

Władysław
Kosiniak-Kamysz,
Minister Obrony
Narodowej,
Wicepremier



z orzełkami na czapkach – legionieści – walczący u boku armii państw centralnych z carską Rosją. Kiedy jednak w 1917 roku carat w Rosji upadł pod ciosami rewolucji, a Niemcy i Austro-Węgry zaczęły ponosić coraz większe klęski na froncie, nie zawahał się uczynić politycznej wolty, zalecając swym żołnierzom, by nie przysięgali na wierność cesarzom. Część legionistów go posłuchała i została internowana, a ich komendant aresztowany i zamknięty w twierdzy magdeburskiej. Zdawało się, że Legiony były ślepą ulicą historii, a Piłsudski bankrutem politycznym. Pomylili się ci, którzy tak myśleli. W konspiracji już działała Polska Organizacja Wojskowa (POW), Piłsudski jako więzień władz niemieckich zdobywał jeszcze większy autorytet w społeczeństwie polskim, a jednocześnie zyskiwał wiarygodność na Zachodzie, gdzie także prężnie działali polscy politycy z Romanem Dmowskim na czele i formowana była polska armia dowodzona przez gen. Józefa Hallera.

Autorytet Józefa Piłsudskiego i jego „uniwersalność polityczna”, czyli to, że na jego przywództwo zgadzała się zarówno prawica, jak i lewica oraz politycy będący dotychczas pod auspicjami państw centralnych i ententy, potwierdziły się w pełni po jego zwolnieniu z Magdeburga i powrocie do Warszawy 10 listopada 1918 roku. Już następnego dnia Rada Regencyjna, a więc władza zwierzchnia nad Królestwem Polskim powołana przez Niemców, ofiarowała Piłsudskiemu naczelne dowództwo wojsk polskich (czyli przede wszystkim podległej jej Polskiej Siły Zbrojnej), a 14 listopada rozwiązała się, przekazując Piłsudskiemu pełnię swych uprawnień. Tegoż dnia rozpoczęły się także narady polityków ze wszystkich trzech zaborów nad utworzeniem rządu ogólnopolskiego.

Wojsko było najważniejsze

Piłsudski, otrzymawszy 11 listopada zwierzchność nad wojskiem, zdawał sobie sprawę, że jest ono największą potrzebą rodzącej się na nowo Rzeczypospolitej, że koniec wojny światowej nie oznacza końca działań zbrojnych w tej części Europy. Pokonanie Niemiec na froncie zachodnim nie oznaczało zniwelowania ich potęgi na wschodzie



Żołnierze na dworcu kolejowym. Na dole z psem wachm. Narcyz Witczak-Witaczyński. Widoczny napis „Na pamiątkę wyzwolenia Wilna od bolszewików w dniu 18 kwietnia 1918 kolejarze węzła wileńskiego”. Narodowe Archiwum Cyfrowe

ani zgody na pokojowe przekazanie wszystkich ziem polskich, które do nich należały. Polacy bardzo szybko przekonali się, że Niemcy, wycofując się z okupowanych ziem Królestwa, wcale nie zamierzają oddać Wielkopolski i Śląska. Równie groźnym przeciw-

Jednym z pierwszych, którzy uwierzyli, że to największe z pragnień poprzednich pokoleń Polaków może się ziścić dzięki Wielkiej Wojnie, był Józef Piłsudski.

nikiem okazała się Rosja pod rządami bolszewików, dla których hasło „samostanowienia narodów” było jedynie zasłoną dymną przed równie agresywnym imperializmem, jaki prowadzili carowie. W Galicji natomiast na gruzach

monarchii austro-węgierskiej rozpoczęły się walki polsko-ukraińskie.

I to jeszcze nie były wszystkie fronty, które otwarły się przed Wojskiem Polskim. Do krwawych konfliktów doszło także z Czechami i Litwinami. Silne wojsko – dobrze uzbrojone, wyszkolone i dowodzone – było więc kwestią pierwszorzędną dla młodego państwa i w tymże wojsku jak w soczewce zogniskowały się wszystkie problemy początków II Rzeczypospolitej. Jego kadra pochodziła z różnych armii – rosyjskiej, niemieckiej, austro-węgierskiej, jak też Legionów i (od 1919 roku) Błękitnej Armii. Różne więc miała doświadczenia, wykształcenie i podejście do żołnierza, a ten – w zależności od tego, z którego zaboru pochodził – także miał swą specyfikę pod względem wykształcenia (najczęściej jego braku) i świadomości narodowej. Nie ma co już wspominać o brakach w uzbrojeniu, umundurowaniu, wyposażeniu i wyżywieniu wojska – problemy w tym obszarze były ogromne.

Naczelną Wódz, zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, pisał w swym pierwszym rozkazie do Wojska Polskiego 12 listopada 1918 roku: „Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacji wojskowych polskich. Przy kalectwie – zdawało się – nieuleczalnym naszego Narodu próby nawet, gdy były szczytne i bohaterskie, były z konieczności karle i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednolitość szkodliwa wojsku. Liczę na to, że każdy z was potrafi sobie przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy”.

Historia pokazała, że jesienią 1918 roku udało się te wszystkie trudności przezwyciężyć i stworzyć bitną armię, która zdołała nie tylko wywalczyć granice młodego państwa, lecz także dwa lata później zatrzymać bolszewicką nawałę idącą na Europę. ■

Na podstawie artykułu opublikowanego na portalu Polska-zbrojna.pl

Wojskowy Instytut Wydawniczy

Chcesz wiedzieć więcej?
Zajrzyj na Portal
polska-zbrojna.pl
oraz do innych naszych
wydawnictw:



Nasze wydawnictwa kupisz
w sklepie internetowym:
sklep.polska-zbrojna.pl



Zamów
prenumeratę
już od bieżącego
numeru.



DO TEGO DZIEŁA POTRZEBA WSZ



*Defilada 15. Pułku Ułanów Poznańskich
po zakończeniu walk w Wielkopolsce.
Domena publiczna*



Późnym popołudniem 27 grudnia 1918 roku przed Prezydium Policji w Poznaniu padły strzały. Do dziś nie wiadomo, kto pierwszy pociągnął za spust: Polak czy może któryś z Niemców? Pewne jest wszakże jedno: tego dnia rozpoczęło się powstanie, które pomogło włączyć Wielkopolskę do odradzającej się Rzeczypospolitej.

Łukasz Zalesiński

Po południu 27 grudnia atmosfera w Poznaniu była nad wyraz gorąca. Przez centrum miasta dopiero co przetoczyła się wielotysięczna niemiecka manifestacja. Cywile wspierani przez żołnierzy 6 Pułku Grenadierów wbiegali do siedzib polskich instytucji, ale też prywatnych mieszkań. Zrywali i deptali powiewające w oknach flagi: biało-czerwone, przede wszystkim jednak brytyjskie, amerykańskie oraz francuskie. Na najsłabsze protesty odpowiadali razami i kopniakami. W okolicach Banku Spółek Zarobkowych z agresywnego tłumu miał nawet paść strzał... Na szczęście jednak nikomu krzywdy nie zrobił.

Tymczasem na ulice zdążyli wyjść również Polacy. W gęstniejącym mroku po śródmieściu krążyły patrole Straży Ludowej, Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego, Służby Straży i Bezpieczeństwa. Latarnie na skutek niemieckiego zarządzenia nadal były wyłączone. Place i chodniki rozświetlała jedynie niska poświata padająca z mieszkań oraz sklepowych witryn. Biorąc jednak pod uwagę, że w Poznaniu ciągle jeszcze nie było śniegu, na niewiele się to zdało. Ludzkie sylwetki tonęły w ciemnościach.

Przed siedemnastą pierwsze patrole pojawiły się przed Prezydium Policji. I wtedy wydarzenia zaczęły się toczyć z prędkością lawiny.

„Po latach niewoli ojczyzna się odradza”

„Musicie coś zrobić, bo będzie źle” – powtarzali Francuzi przyszłym polskim delegatom na konferencję pokojową w Paryżu. Według nich moźni tego świata, którzy już niebawem mieli debatować nad powojennym ładem, byli gotowi pozostawić Wielkopolskę w rękach Niemców. Niepokojące sygnały docierały do Poznania. Wielkopolanie wiedzieli więc, że muszą działać. W początkach listopada 1918 roku na skutek szantażu wprowadzili swoich delegatów do Komitetu Wykonawczego Rady Robotników i Żołnierzy. Odtąd mieli wpływ na to, co dzieje się w komendzie miasta i dowództwie V Korpusu. Polacy mieli też swojego człowieka na stanowisku nadburmistrza Poznania, namiastkę rządu w postaci Naczelnej Rady Ludowej oraz szereg organizacji paramilitarnych. Powoli przygotowywali się też do powstania, które według wstępnych założeń miało wybuchnąć w początkach 1919 roku. Wiedzieli, że Niemców trzeba przyprzeć do muru, póki ciągle jeszcze są słabi: liżąc wojenne rany, zmagają się z komunistyczną rewolucją, gospodarczym kryzysem i chaosem po abdykacji cesarza. Niebawem jednak sprawy przybrały nieoczekiwany obrót.

22 grudnia 1918 roku „Kurier Poznański” doniósł, że słynny pianista i polityk Ignacy Jan Paderewski, który dotąd przebywał na emigracji, właśnie wyruszył do kraju. Miał objąć ważne

stanowisko w polskim rządzie. W przedświątecznej krzątaninie informacja mogła przejść niezauważona, ale już kilka dni później o Paderewskim rozprawiał cały bez mała Poznań. Przyszły premier podróżował na pokładzie lekkiego krążownika HMS „Concord”. W Gdańsku czekał na niego Wojciech Korfanty z Naczelnej Rady Ludowej. Zaczął namawiać, by Paderewski – zamiast bezpośrednio do Warszawy – pojechał najpierw do Poznania. Czekali tam na niego polscy działacze, którzy chcieli rozmawiać o statusie ziem zaboru pruskiego, gdyby te w przyszłości zostały włączone do Rzeczypospolitej. Paderewski na to przystał. 26 grudnia przed południem wsiadł w pociąg i ruszył w kierunku Wielkopolski. Zanim jednak skład na dobre się rozpedził, ze Sztabu Generalnego w Berlinie popłynęła do Poznania alarmująca depesza: „nie można dopuścić do tego, by Paderewski dotarł do miasta”. Niemcy bali się, że jego wizyta może pociągnąć za sobą wystąpienia Polaków, których nie będą w stanie opanować. W dodatku drażniło ich, że pianiście towarzyszą oficerowie misji koalicyjnej. W odpowiedzi dowództwo V Korpusu w Poznaniu wysłało emisariusza, który spotkał się z Paderewskim na dworcu w Rogoźnie. W imieniu swo-



Ignacy Jan Paderewski w Poznaniu. Domena publiczna

Wszystkich Sił i Wszystkich Serc



*Powstańcy wielkopolscy
w okopach, styczeń 1919.
Domena publiczna*



*Stanowisko baterii podczas walk
powstańczych pod Międzybórzem, luty 1919.
Domena publiczna*

ich przełożonych próbował nakłonić podróżnych, by przesiedli się do pociągu jadącego w kierunku Warszawy. Bezskutecznie. Wobec odmowy Niemcy liczyli jeszcze, że Paderewski zgodzi się porozmawiać z przedstawicielami Naczelnej Rady Ludowej bez wysiadania z wagonu. W ostateczności byli nawet gotowi go do tego zmusić...

Tymczasem wśród Polaków, którzy w Poznaniu oczekiwali na przyjazd pianisty, gruchnęła wieść, że Niemcy coś knują. Około siódmej wieczorem na poznańskim dworcu i w jego okolicach zebrał się już pokaźny tłum, który w dodatku gęstniał z każdą minutą. Jeden ze świadków tamtych wydarzeń wspominał potem na łamach „Dziennika Poznańskiego”: „[...] utworzył się olbrzymi szpaler poprzez ulicę Święty Marcin do Bazaru, nad głowami tłumów zabłysły światła tysięcznych pochodni. A Paderewski nie przyjeżdżał. Środkiem szpalery od czasu do czasu pomknął skaut – cyklista, coraz to sprzeczniejsze wiadomości rzucając w tłum: Paderewskiego Niemcy aresztowali w Rogoźnie! Pod Piłą »szkiebry« rozerwały tor. Paderewski przez Poznań pojedzie bez wysiadania. Już przejechał. Nie, jeszcze nie! A tłum marzył i czekał”.

Wreszcie o 21.10 na dworzec boczny, zwany też cesarskim, wtoczył się pociąg, którego wszyscy z niepokojem wyglądali. Niesiony entuzjazmem tłum zablokował Niemców, którzy usiłowali interweniować. Paderewski powitał ludzi, a następnie wsiadł do dorożki i ruszył ku centrum miasta. Mieszkańcy rozświetlali mu drogę pochodniami i lampionami, co okazało się przydatne, tym bardziej że Niemcy chcąc go zniechęcić do wi-



**Polacy szybko
przejęli w mieście
inicjatywę.
28 grudnia powstańcy
opanowali cytadelę,
fort Grolman, arsenał
przy ulicy Wielkie
Garbary nieopodal
Rynku.**

zyty, wyłączyli uliczne latarnie. Wkrótce pianista dotarł do hotelu „Bazar”, a pod jego oknami zebrały się tysiące ludzi. Poznaniacy oczekiwali, że gość do nich przemówi. Paderewski znalazł się w niezręcznej sytuacji – z jednej strony cieszyło go ciepłe przyjęcie, z drugiej był jednak przedstawicielem obcego państwa. Każde nieostrożne słowo mogło wywołać polityczny kryzys. Ostatecznie postanowił, że pojawi się w hotelowym oknie i wygłosi krótkie oświadczenie.

„Nie należy dłużej czekać”

W mieście zapanowało jednak poruszenie. Nazajutrz rano pod „Bazar” przyszły dzieci – polskie z białoczerwonymi chorągiewkami w dłoniach, ale też niemieckie, ciekawe, jak wygląda ów światowej sławy muzyk, który od wczoraj gości w Poznaniu. Paderewski przyjął w pokoju dziecięcą delegację, choć sprawiał wrażenie niezadowolonego...

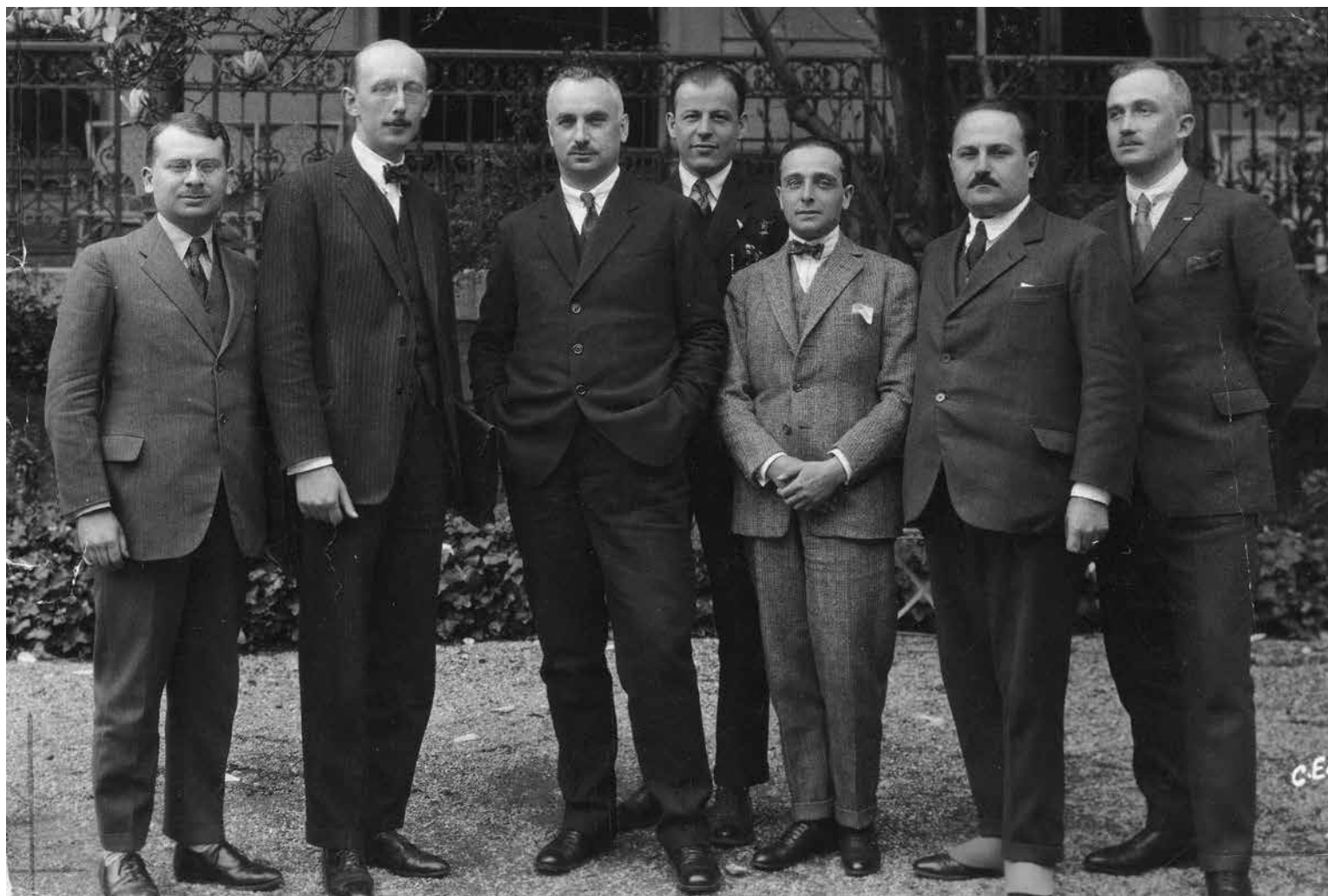
Tymczasem dorośli Niemcy byli coraz bardziej wściekli. Na ich oczach Polacy tryumfowali. W oknach i na balkonach zaczęły pojawiać się flagi. Białoczerwone Niemcy mogli jeszcze przeboleć, w końcu ich polscy sąsiedzi wywieszali je nieraz. Choćby w początkach grudnia, kiedy przy okazji obrad Sejmu Dzielnicowego miasto było ich pełne. Ale flagi brytyjskie! Amerykańskie! Francuskie! To już była gruba przesada. Przecież to znak, że Polacy bratają się z otwartymi wrogami Niemiec. Wrogami, którzy dopiero co wygrali z nimi wojnę, a teraz szykują się do konferencji pokojowej, która może mieć dla nowo powołanej Republiki Weimarskiej opłakane skutki! Niemcy postanowili więc działać. Zorganizowali potężną manifestację. Na ulice obok cywilów wyszli żołnierze z 6 Pułku Grenadierów, który

właśnie wrócił z frontu. Podczas przemarszu przez centrum zrywali sztandary, bili Polaków, zdemolowali też siedzibę Naczelnej Rady Ludowej. A potem padły pierwsze strzały.

Polacy szybko przejęli w mieście inicjatywę. 28 grudnia powstańcy opanowali cytadelę, fort Grolman, arsenał przy ulicy Wielkie Garbary nieopodal Rynku. Jednocześnie wśród Polaków pojawiały się głosy, że sytuację trzeba uspokoić. Wieczorem Wydział Wykonawczy Rad Robotniczych i Żołnierskich powołał polsko-niemiecką Komendę Miasta. Na jej czele stanął Jan Maciaszek, który miał pomóc Naczelnej Radzie Ludowej w pokojowym rozwiązaniu konfliktu. Ale jego władzy nie podporządkowała się POW. Tymczasem powstanie rozlało się na wielkopolską prowincję. Hasło do rozpoczęcia walk brzmiało: „Nie należy dłużej czekać”. Polacy podporządkowywali sobie kolejne miasta i wsie. Aby skoordynować działania walczących oddziałów, NRL powołała Komendę Główną Wojsk Powstańczych. Na jej czele stanął kpt. Stanisław Taczak – oficer Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który właśnie przejeżdżał przez Poznań, w drodze z Berlina do Warszawy. Niebawem zastąpił go zatwierdzony przez Piłsudskiego gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Powstańcze oddziały zostały przekształcone w regularną armię.

Walki trwały do połowy lutego 1919 roku. Formalnie zakończył je rozejm w Trewirze, choć w kolejnych miesiącach dochodziło jeszcze do incydentów. Prowokowali je Niemcy. Ostatecznie na mocy traktatu wersalskiego, który został podpisany 28 czerwca 1919 roku, Wielkopolska weszła w granice odradzającego się państwa polskiego. ■

*Na podstawie artykułu opublikowanego
na portalu Polska-zbrojna.pl*



171. Członkowie delegacji polskiej na międzynarodowej konferencji w sprawie kontroli handlu bronią i amunicją. Stoją od lewej: radca ministra Tytus Komarnicki, minister rezzydent w Delegacji RP przy Lidze Narodów Kajetan Dzierżykraj-Morawski, przewodniczący delegacji gen. Kazimierz Sosnkowski, pomocnik delegata ppłk Stanisław Küntler, sekretarz delegacji Tadeusz Gwiazdoski, ekspert ds. prasy Leon Chrzanowski, mjr Adam Stebłowski; Genewa, maj 1925. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Rysunek przedstawiający Kazimierza Sosnkowskiego jako podpułkownika Legionów Polskich. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Broń bakteriologiczna

Sto lat temu w czerwcu 1925 roku podpisano protokół genewski – międzynarodowy akt prawny obowiązujący do czasów współczesnych, uwzględniający postulat Polski, będący jednym z nielicznych narodowych sukcesów na niwie dyplomatycznej. Stał za tym generał Kazimierz Sosnkowski – ogłoszony przez obecny Sejm RP jednym z patronów roku 2025.

Jerzy Kirszak

Na mocy postanowień traktatu wersalskiego w 1920 roku została utworzona Liga Narodów – pierwsza w dziejach międzynarodowa organizacja o zasięgu światowym. Jej podstawowym celem było zachowanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Zadanie to okazało się niezwykle skomplikowane już od zarania organizacji, zważywszy choćby na fakt, że do Ligi nie przystąpiły Stany Zjednoczone, Niemcy czy Związek Sowiecki.

Gwarantem globalnego bezpieczeństwa miało być m.in. ograniczenie zbrojeń, co zapowiadał artykuł 8 paktu Ligi Narodów. W rozwinięciu tego artykułu w październiku 1924 roku Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło tzw. protokół genewski, chociaż nie jednomyślnie.

Konferencja genewska

Nie chcąc zaprzepaścić wypracowanego porozumienia, dla ratowania protokołu genewskiego zwołano Konferencję na rzecz Kontroli Międzynarodowego Handlu Bronią, Amunicją i Wyposażeniem Wojskowym (The International Conference of the Supervision of the International Trade in Arms and Ammunition and Implements of War). Obradowała ona w Genewie od 4 maja do 17 czerwca 1925 roku, odbyto dwadzieścia kilka posiedzeń.

Konferencja była ważnym wydarzeniem międzynarodowym z dwóch powodów. Po pierwsze: po raz pierwszy od odmowy ratyfikacji Paktu Ligi Narodów przez Stany Zjednoczone brała w niej udział delegacja amerykańska, po drugie zaś, co zresztą ważniejsze – doprowadziła do zawarcia układu, który w części dotyczącej wojny chemicznej i bakteriologicznej został dotrzymany do czasów współczesnych.

Ważną rolę na tej konferencji odegrała polska delegacja, której przewodniczącym, na wniosek ministra spraw wojskowych generała Władysława Sikorskiego, został generał Kazimierz Sosnkowski. Już w Genewie, za sprawą brytyjskiego przedstawiciela, admirała Aubreya Smitha, wybrano generała Sosnkowskiego przez aklamację na przewodniczącego Komisji Wojskowej (Military, Naval and Air Committee).

W trakcie obrad generał Sosnkowski przeforsował dodanie do protokołu punktu o zakazie stosowania broni bakteriologicznej. A co szczególnie ważne, jasnością wyводу doprowadził do uchwalenia zakazu stosowania tejże broni w konfliktach zbrojnych. Wniosek generała został poparty przez delegację Stanów Zjednoczonych, Francji i Chin, następnie przyjęty przez konferencję i 17 czerwca 1925 roku podpisany przez przedstawicieli 30 państw w formie „Protokołu o zakazie stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej”.



Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski wśród żołnierzy 2 Korpusu Polskiego po zdobyciu Ankon; 19 lipca 1944. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Setna rocznica

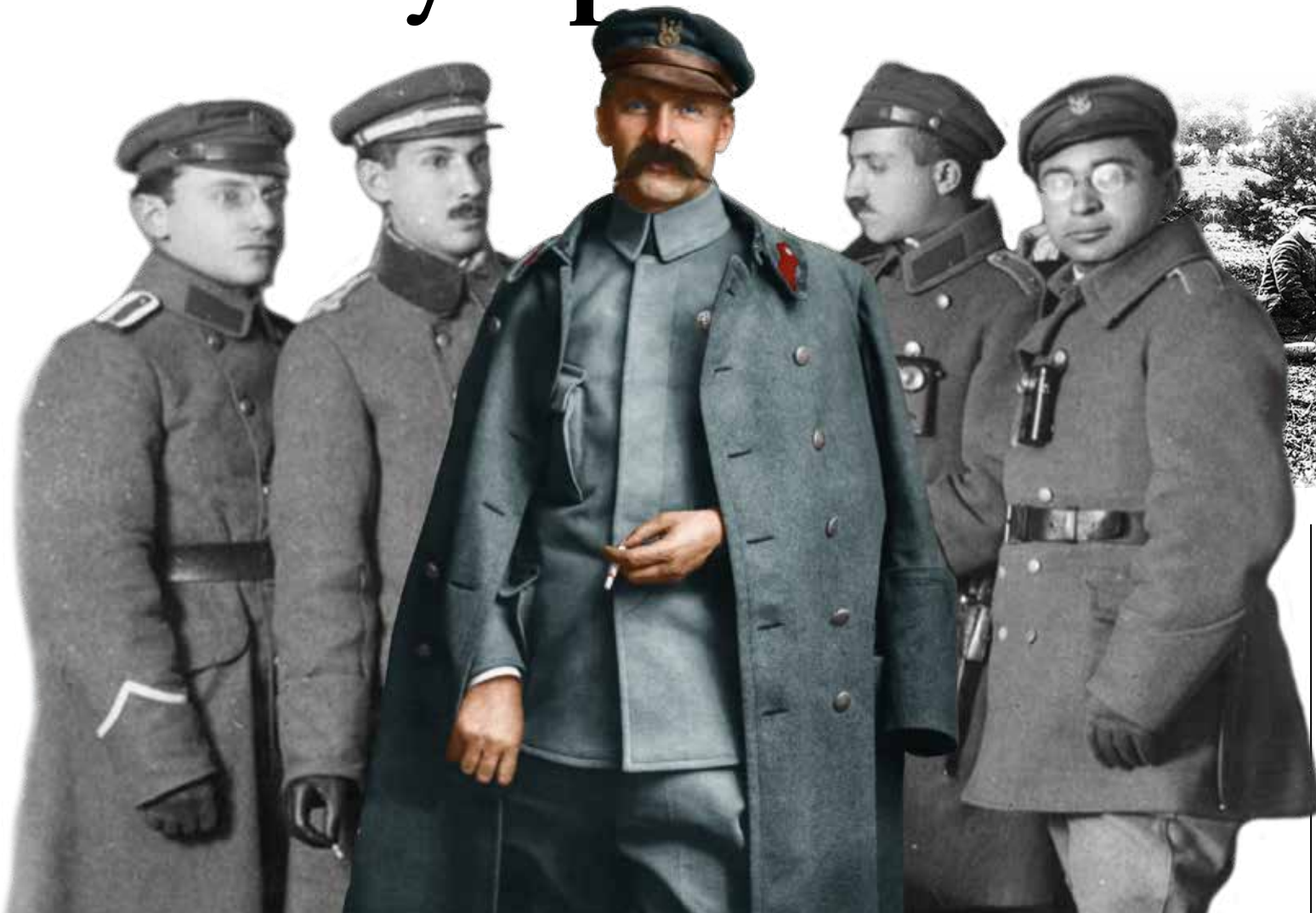
Wprowadzenie zakazu wojny bakteriologicznej do protokołu było wyłączną i osobistą zasługą generała Sosnkowskiego, stanowiło przy tym inicjatywę i samodzielny wkład Polski w prawo międzynarodowe o dużym znaczeniu historycznym. W czasie II wojny światowej broń chemiczna i broń bakteriologiczna nie były użyte. Generał, śledząc przebieg tego konfliktu, nieraz mówił półżartem: „moja Konwencja jest dotrzymywana”. Obowiązek przestrzegania protokołu został współcześnie potwierdzony przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1969 roku. Za jego przyjęciem głosowało 91 państw.

W roku 2000 z okazji 75-lecia podpisania protokołu genewskiego staraniem Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów i Wojskowej Służby Zdrowia odbyła się uroczystość wmurowania w Katedrę Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej w Warszawie tablicy poświęconej generałowi Sosnkowskiemu, podkreślającej jego zasługi w ustanowieniu międzynarodowego zakazu stosowania broni bakteriologicznej.

W czerwcu bieżącego roku przypadła równa, setna rocznica tego niezwykle ważnego wydarzenia. Przeszła jednak bez echa.

Na podstawie artykułu w kwartalniku „Polska Zbrojna. Historia” 2025, nr 3.

Peowiaci – pretorianie Piłsudskiego



Na górze: Komenda Naczelną Polskiej Organizacji Wojskowej. Widoczni: Janusz Jędrzejewicz, Janusz Gąsiorowski, Jan Opiełiński, Wacław Denhoff-Czarnecki, Wacław Jędrzejewicz, Bogusław Miedziński, Karol Lilienfeld-Krzewski, Tadeusz Kasprzycki, Józef Piłsudski, Władysław Horyd, Henryk Krok-Paszkowski; kwiecień 1917.

„Bez doświadczeń peowiackich trudniej byłoby polskim konspiratorom zorganizować podziemne struktury po Wrześniu '39” – podkreśla prof. Andrzej Chwalba. Polska Organizacja Wojskowa powstała dzięki determinacji Józefa Piłsudskiego, by zwalczać armię rosyjską. Z czasem tajny związek skutecznie utrudniał życie wielu wrogom Polski.

Panie Profesorze, w sierpniu 1914 roku Józef Piłsudski powołał tajną organizację wojskową do walki z Rosjanami na terenie Królestwa. Od października zaczęto ją nazywać Polską Organizacją Wojskową.

Prof. Andrzej Chwalba: Po wybuchu wojny Józef Piłsudski wraz ze strzelcami wkroczył do Królestwa Polskiego. Strzelcy prezentowali się jego mieszkańcom jako Wojsko Polskie, a na terytoriach przez nich zajętych komendant instalował polską administrację cywilno-wojskową aż po Kielce, nazwane Rzecząpospolitą Kielecką. Oczywiście wywołało to oburzenie zarówno Austriaków, jak i lojalistów krakowskich i lwowskich, tym bardziej że tego nie przewidywała umowa między komendantem strzelców a cesarsko-królewską armią. W wyniku porozumienia dowództwa austro-węgierskiego i polskich lojalistów utworzono na bazie formacji strzeleckich Legiony Polskie podlegające dowództwu c.k. armii.

Mimo tego, co się powszechnie mówi, Piłsudski nie był twórcą Legionów; wręcz przeciwnie – one powstały wbrew niemu. Postawiono mu ultimatum i zmuszono go do przyjęcia tej decyzji. I do końca nie był z tego rad. Piłsudski nie dał za wygraną i z nielicznych konspiratorów w Królestwie utworzył

nową organizację, na czele której stanął jego młody przyjaciel, dwudziestoparoletni bratanek jednego z ostatnich przywódców Powstania Styczniowego – Tadeusz Żuliński. To niezwykle piękna i zasłużona dla polskiej niepodległości postać. Podporucznik, a następnie porucznik Żuliński miał duże zdolności organizacyjne i dobrze znał środowisko warszawskie. Stworzył organizację, która do historii przeszła pod nazwą Polskiej Organizacji Wojskowej. Nie jest znana dokładna data jej powołania, w związku z tym nie można obchodzić kolejnej rocznicy jej uformowania się. Jak na tajną organizację przystało, tak dokładnie ukryto jej początki, że nawet historycy nie są w stanie ich ustalić. Na pewno na przełomie października i listopada 1914 roku Polska Organizacja Wojskowa pod tą nazwą już występowała.

W jakim stopniu Polska Organizacja Wojskowa była kontrolowana przez wywiady państw centralnych i jak udało się jej wywikłać z tego nadzoru? W jaki sposób odbyło się przekierowanie POW na walkę z dotychczasowymi sprzymierzeńcami.

Była to organizacja wojskowa i cywilna. Cywile zajmowali się propagandą. W Polskiej Organizacji Wojskowej służyły m.in. kurierki, które przewoziły bibułę – słynne „dromaderki” krążące między Warszawą a Krakowem i Lwowem, a następnie Pozna-

niem, Wilnem, Kijowem, Petersburgiem i Moskwą. Polska Organizacja Wojskowa stworzyła podziemne wydawnictwa, w których powstawały tajne ulotki, broszury, czasopisma, a nawet książki o programie niepodległościowym. Zaczął się tworzyć podziemny rynek. Peowiaci próbowali kanałami podziemnymi dotrzeć do nowego odbiorcy i przekonać go, że Legiony Polskie nie są formacją austro-węgierską, lecz polską, która niesie wolność i niepodległość. Kiedy Niemcy i Austriacy latem i jesienią 1915 roku zajęli Królestwo Polskie, POW znalazła się po tej samej stronie barykady co Legiony. Ale Legiony działały jawnie,

a POW tajnie, bo taki był zamiar Piłsudskiego, tajnie, przynajmniej do czasu. Peowiaci, choć funkcjonowali w podziemiu, nie musieli się już tak dobrze konspirować jak za czasów carskich. Wywiady austriacki i niemiecki w pewnym przynajmniej zakresie zdawały sobie sprawę z mechanizmów funkcjonowania Polskiej Organizacji Wojskowej.

Czy represje po kryzysie przysięgowym w Legionach latem 1917 roku były dla POW dużym zaskoczeniem? Wszak wtedy wielu jej członków trafiło do niemieckich i austriackich aresztów.

Po kryzysie legionowym Niemcy internowali nie tylko legionistów, ale także blisko 100 liderów Polskiej Organizacji Wojskowej. Niektórym peowiakom udało się uciec na wschód i dołączyć do komórek POW działających na Kresach Wschodnich lub w Rosji. Jednak większość ważniejszych działaczy, jak Walery Sławek i Wacław Jędrzejewicz, trafiła do więzień. Niemcy dość szybko ich zwolnili, bo mimo wszystko planowali nadal prowadzić z nimi grę.

Rozmawiał: Piotr Korczyński

Na podstawie wywiadu zamieszczonego na łamach kwartalnika „Polska Zbrojna. Historia”, 2018, nr 4. Zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe/koloryzacja Mirosław Szponar

**POLSKA
ZBROJNA**

**HISTORIA
POLSKA
ZBROJNA**

wiww

Projekt zrealizowany pod redakcją
Piotra Korczyńskiego

Opracowanie graficzne:
Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WTW,
Dariusz Mikołajczyk

Redakcja i korekta:
Wydział Opracowania Stylistycznego WTW
Ilustracja na okładce: Piotr Korczyński

Konsultacja historyczna:
Wydział Wydawnictw Historycznych, Książkowych
i Specjalnych WTW,
dr Robert Sendek, dr Jacek Żurek

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Dyrektor: Ewa Korsak
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Miesięcznik „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Magdalena Kowalska-Sendek

Portal www.polska-zbrojna.pl
Redaktor naczelny: Magdalena Miernicka
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”
Redaktor naczelny: Piotr Korczyński

POLSKA-ZBROJNA.PL

PODZIEMNY KRĄG



KTOŚ SIĘ RODZI DLA
TASNOŚCI, KTOŚ SIĘ RODZI
DLA CIEMNOŚCI, ALE WSZYSCY
WALCZYM, BY USKRZESIC
POLSKĘ!

TEKST: JÓZEF PIŁSUDSKI
RYS.: PIOTR KORCZYŃSKI